

KRESOWIAK GALICYJSKI

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 3-4 (30-31) marzec - kwiecień 1999 r.

Cena 1,20 zł

UCZY ZAWODU I ŻYCIA



Mija 50 lat od powstania w Lubaczowie szkoły zawodowej. Placówka ta już na trwale wrosła w pejzaż społeczny ziemi lubaczowskiej i nierozzerwalnie związana jest z jej powojennym cywilizacyjnym awansem. Opuściło ją ponad 10 tysięcy absolwentów. Można przyjąć, że w powiecie lubaczowskim średnio z co drugiej rodziny wywodzi się jej absolwent. Szkoła ta dla kilku pokoleń młodych ludzi była oknem na świat, przepustką w dorosłe, samodzielne życie.

Jeszcze nie ucichły odgłosy wojny a już w Lubaczowie z początkiem grudnia 1945 roku utworzono z 30 uczniami filię Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu. Historia tej szkoły była jednak krótkotrwała i w rok później przekształca się ona w filię Państwowego Gimnazjum Handlowego w Jarosławiu z dwoma oddziałami. Ponadto jeden oddział uruchomiono w Cieszanowie. W wyniku kolejnej reorganizacji w roku szkolnym 1947/1948 powstaje w Lubaczowie Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa z wydziałem handlowym, ogólnozawodowym i zawodowo-krawieckim. Podejmowanie wymienionych kierunków kształcenia nie było przypadkowe. Odbudowa zniszczonego kraju, rozwój handlu i rzemiosła rodził zapotrzebowanie na fachowców. Nie przypadkowo w roku szkolnym 1949/1950 powstaje Zasadnicza Szkoła Mechaniczna przekształcona w rok później w Zasadniczą Szkołę Metalową.

Utworzenie Zasadniczej Szkoły Metalowej daje ostateczną stabilizację profilową szkoły. Na ludzi w uczonych zawodach wciąż utrzymywało się duże zapotrzebowanie co z kolei było bodźcem do podejmowania nowych kierunków kształcenia. W 1975 roku Zarządzeniem Ministra Oświaty i Wychowania w Lubaczowie powstaje zbiorczy zakład szkolny o nazwie "Zespół Szkół Zawodowych". W jego skład wówczas weszły ZSZ, Zasadnicza Szkoła Zawodowa Doksztalająca i Liceum Zawodowe. Należy też wspomnieć, że od wczesnych lat sześćdziesiątych szkoła podejmuje na szeroką skalę kształcenie fachowców w branży odzieżowej, którzy później trafiali do Jarlanu w Jarosławiu, Wistuli w Przeworsku i do innych zakładów w kraju.

Kolejną znaczącą datą w historii szkoły jest rok 1983, w którym otwarto Technikum Mechaniczne kształcące w specjalności obróbka skrawaniem na podbudowie programowej zasadniczej szkoły zawodowej. A w cztery lata później szkoła zdecydowanie przekracza ramy kształcenia w zawodach technicznych i otwiera Liceum Ekonomiczne wchodzące w skład ZSZ, a kształcące młodzież w specjalnościach zaopatrzenie i gospodarka materiałowa.

Można z całym przekonaniem powiedzieć, że w dotychczasowej historii lubaczowskiej zawodówki była ścisła więź ze środowiskiem i żywe reagowanie na jego kadrowe potrzeby. W efekcie aktualnie szkoła kształci aż w 14 specjalnościach: krawiec, ślusarz-spawacz, ślusarz-mechanik, operator obrabiarek skrawających, mechanik pojazdów samochodowych, stolarz, sprzedawca, fryzjer, kucharz, piekarz, elektronik, murarz, blacharz samochodowy, elektromonter, mon-

(dokończenie - str. 3)

PIĘĆ POKOLEŃ KOWALI

U schyłku XX wieku nikt w zasadzie nie zajmuje się na większą skalę kowalstwem, a przecież jeszcze kilkadziesiąt, a nawet kilkanaście lat temu niejeden rolnik co jakiś czas pojawiał się w kuźni. Koń stanowił wtedy podstawową siłę roboczą, a bez porządnej podkowy nie sposób było wyjechać w pole, nie mówiąc już o najcięższych pracach, przy których koń był tak potrzebny, jak dziś unowocześnione maszyny rolnicze.

W Rudzie Różanieckiej, niemal na początku wioski, mieszka znany wszystkim i ceniony w okolicy kowal Alojzy Obirek, piąty z kolei potomek rodziny od lat zajmującej się tym ciężkim rzemiosłem.

Dzieje kowalstwa Obirków sięgają swymi korzeniami początków XIX wieku i nierozzerwalnie wiążą się z historią wsi.

- Naszą wioskę jeszcze w 1818 roku zakupił hrabia Branicki za 75 tysięcy złotych - przyznaje Alojzy Obirek. - Niebawem sprowadził z Austrii, Czech i innych okolic fachowców, rzemieślników i robotników. Każdemu przydzielił po kilka hektarów ziemi. Osiedleńcy zajęli się kopaniem rudy żelaznej (stąd nazwa wsi) i wypalaniem żelaza w tzw. dymarkach.

Wśród tych, którzy jako pierwsi zajęli się wydobywaniem rudy, był prapradziadek Alojzego, Adam. Wnuk Adama w 1875 roku postanowił zaniechać pracy u hrabiego, wybudował własną kuźnię i rozpoczął działalność rzemieślniczą, na którą istniało wówczas zapotrzebowanie.

- Jego pracę kontynuował mój ojciec Błażej - wspomina Alojzy Obirek. - Usługi kowalskie, jakie wykonywał nieprzerwanie do 1958 roku, były niezbędne dla miejscowej ludności, a także dla mieszkańców okolicznych wiosek.

(dokończenie - str. 3)

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

W nader trudnej sytuacji znalazła się Rejonowa Kolumna Transportu Sanitarnego w Lubaczowie. Jeszcze w połowie ubiegłego roku każdy Ośrodek Zdrowia miał do dyspozycji karetkę. W miarę jednak zawierania z wojewodą kontraktów na świadczenia usług medycznych zaczęły powstawać prywatne ośrodki zdrowia które zamiast karetek wolą korzystać z własnych środków transportu.

Aby znaleźć wyjście z zaistniałej sytuacji starostwo zorganizowało naradę, na której spotkali się wszyscy zainteresowani i odpowiedzialni za transport chorych. Na spotkaniu tym zabrakło jednak przedstawiciela Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej, który przejął aż sześć ośrodków zdrowia. Dyskutanci: powiatowy inspektor sanitarny Władysław Romanowski, kierownik ośrodka zdrowia w Narolu Stanisław Szeremeta jak też dyr. administracyjny ZOZ Jerzy Rogalski argumentowali, że usługi RKTs są zdecydowanie za drogie. Z tych też powodów zainteresowani wolą organizować własny transport chorych. Sceptycznie do wysokich kosztów utrzymania kolumny odniósł się też zastępca burmistrza w Lubaczowie Janusz Szaj. Zdaniem jednak obecnego na naradzie dyr. WKTS Mieczysława Gibały likwidacja kolumny w Lubaczowie byłaby wielkim błędem.

Na oplatkowej uroczystości spotkali się członkowie Lubaczowskiego Koła Związku Sybiraków. Koło to liczy około 80 członków i ostatnio zostało wzmocnione przez byłych zesłańców do Beserabii, którym przyznano status kombatanów.

Lubaczowskie Forum Niezależnego Prywatnego Biznesu zorganizowało spotkanie z władzami miasta i powiatu. Szef Forum Janusz Waldemar Zubrzycki zaapelował o konsolidację wysiłków na rzecz rozwoju przedsiębiorczości miasta i powiatu. W dzieło to powinny się włączyć władze powiatowe miejskie i gminne, urząd pracy, urząd skarbowy, ZUS i przedsiębiorcy. Zaproponowano utworzenie wspólnej komisji oraz otwarcie biura do spraw promocji i rozwoju.

14 lutego w Oleszycach odbyły się wybory uzupełniające. O wakujący mandat po Aleksandrze Michalskim, który przeszedł do pracy w administracji

gminy ubiegali się: Ryszard Rewers – AWS, Jadwiga Cioch (Niezależni), Janina Matyaszek (Niezależni), Władysław Osuch (Niezależne Forum), Krystyna Sopol (Zdrowie), Józef Pietrasek (Samorządni), Edward Tarasik, Zbigniew Krawiec. Wybory wygrała Janina Matyaszek, 46 lat, nauczycielka ze SP w Starych Oleszycach uzyskując 125 głosów.

28 lutego odbyły się również wybory uzupełniające w Okręgu nr 5 w Lubaczowie o mandat po Marcie Fircowicz-Mazurek, która została wybrana v-ce starostą ubiegało się trzech kandydatów: Roman Łańcucki (Nasze Miasto) otrzymał 135 głosów, Zdzisław Rozmus (AWS) – 76 głosów, Sebastian Niedziela (SLD) – 40 głosów. Radnym został więc Roman Łańcucki. Wybory odbywały się przy nader niskiej frekwencji. Na 1983 uprawnionych, w wyborach wzięło udział tylko 251 osób.

(dokończenie - str. 9)

STOWARZYSZENIE NA RZECZ INTEGRACJI Z UNIĄ EUROPEJSKĄ W HORYŃCU ZDROJU

W Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym "Dukat" w Horyńcu Zdroju (ul. Mickiewicza 8) zorganizowane zostało spotkanie z przedstawicielami Stowarzyszenia na Rzecz Integracji z Unią Europejską. W naradzie wzięli udział: Andrzej Kanysz-Kosiniak – były minister zdrowia, Krzysztof Masiuk – Prezes Stowarzyszenia, Janusz Kwaśniak – najmłodszy wójt w Polsce z Bożęcina; przedstawiciele władz lokalnych: Jerzy Zajac – burmistrz Lubaczowa, Zdzisław Zadworny – urzędujący członek Zarządu Rady Powiatu, wójtowie: Roman Krawczyk z gminy Lubaczów i Jerzy Mularczyk z gminy Horyniec Zdrój, Witold Kopa – dyr. MOK w Lubaczowie. Ponadto w spotkaniu udział wzięli przedstawiciele biznesu z Tarnowa, Rzeszowa jak też z pow. Lubaczowskiego. Gospodarzem seminarium był Witold Dukacz.

Na spotkaniu omawiane były sprawy związane z wykorzystaniem środków z Unii Europejskiej na restrukturyzację powiatu lubaczowskiego. Zebrani zgodni byli w kwestii celowości organizowania w Horyńcu Zdroju spotkań o randze regionalnej z przedstawicielami Ministerstwa Współpracy z Zagranicą. Wszystko wskazuje na to, że w nieodległej perspektywie w Horyńcu Zdroju gościć będziemy znane osobistości ze świata biznesu i polityki.

HODOWCY GOŁĘBI

Chcemy dziś przedstawić na łamach "Kresowiaka" hobby, które rzadko pojawia się w mediach.

Pasję mającą stare i piękne tradycje, łączącą estetykę ze sportową rywalizacją. Bo czymże jest szczytny lot gołębia z nieprzeniknionym do końca instynktem godnym najnowszych zdobyczy nawigacyjnych, który pozwala ptakowi wrócić z odległych krajów do swego gołębnika. W dobie galopującej cywilizacji, niszczenia środowiska naturalnego ostało się coś, co daje okazję do refleksji i zadumy nad tym dlaczego gołąb jest symbolem pokoju i dobrego serca. Poniżej zamieszczamy informację i kilka uwag dotyczących działalności "gołębiarzy" w naszym regionie.

R. Kaczka



Z ŻYCIA ODDZIAŁU POLSKIEGO ZWIĄZKU HODOWCÓW GOŁĘBI POCZTOWYCH W LUBACZOWIE

W dniu 28.02.1999r. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze w Oddziale Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztywowych Okręg w Rzeszowie na którym wybrano nowy Zarząd Oddziału:

- Prezesem został ponownie – kol. Górski Marek
- V-ce Prezes d/s Lotowych – kol. Dec Zbigniew
- V-ce Prezes d/s Finansowych – kol. Słomiany Stanisław
- V-ce Prezes d/s Gospodarczych – kol. Mindziak Andrzej
- Sekretarzem – kol. Miklasz Zygmunt
- Członkiem – kol. Antonik Józef
- Członkiem – kol. Dec Jan

W toku zebrania wręczono puchary i dyplomy kolegom którzy zdobyli swoimi gołębiami wysokie wyniki lotowe.

- Mistrzem Oddziału w lotach gołębi starych został – kol. Antonik Józef.
- Mistrzem Oddziału w lotach gołębi młodych został – kol. Kopciuch Wiesław.

Należy wspomnieć, że Oddział został powołany decyzją Zarządu Głównego PZHGP w roku 1970, inicjatorem i pierwszym Prezesem był nieżyjący już kol. Marian Hypiak, a współzałożycielami między innymi – kol. Miklasz Zygmunt, Ochab Jan, Złonkiewicz Ryszard, śp. Edward Warchol. Oddział liczył wówczas 15 członków, w późniejszym okresie zainteresowanie tym hobby wzrosło.

W latach 90-tych Oddział powiększył swoją liczebność członków do 110. W tym okresie przeprowadzono loty z miejscowości w Polsce i z zagranicy (Achen – Holandia), które odbywały się wspólnie z – hodowcami z Tomaszowa Lubelskiego, tworzącymi Sekcję Oddziału. W roku 1998 przeprowadzono 14 lotów w tym 1-lot z (Oldemburga – Niemcy) z odległości 1076km i tu zwyciężyły gołębie – kol. Marka Górskiego i kol. Zbigniewa Deca. Obecnie Oddział Lubaczów liczy około 60 członków z 2-ma Sekcjami: w Wielkich Oczach i Narolu. Na zakończenie tej krótkiej informacji należy podać, że w roku 2000 Oddział w Lubaczowie obchodzić będzie 30-lecie swego istnienia.

Sekretariat Oddziału mieści się w Lubaczowie, ul. Sienkiewicza 8, nr telefonu – 6321304.

Zygmunt Miklasz

(dokończenie ze str. 1)

-ter instalacji budowlanych. Biorąc pod uwagę rosnące aspiracje młodzieży do dalszego kształcenia jak też zapotrzebowanie społeczne w 1992 roku otwarte zostało w ramach ZSZ Policealne Studium Administracji Państwowej kształcące specjalistów w zakresie technik prac biurowych.

Wspomniana ponad 10-tysięczna armia absolwentów ma swój trwały wkład w przeobrażenia gospodarcze naszego powiatu jak też całego kraju. Absolwenci lubaczowskiej zawodówki trafiali do "Zamków", ale również do Huty Katowice, do Stoczni w Szczecinie, Gdańsku, do POM w Dachnowie, SKR w Cieszanowie, Starym Dzikowie, Narolu, ale i do huty Stalowa Wola, WSK w Mielcu, Rzeszowie, do Fabryki Maszyn w Bielsku. Trzeba przyznać, że szkoła rzetelnie przygotowywała do zawodu. Stąd też jej absolwenci byli i są dobrymi fachowcami zdobywającymi wyróżnienia i awanse.

Od szeregu lat w wojewódzkich konkursach o tytuł "Najlepszego ucznia w zawodzie" uczniowie z ZSZ w Lubaczowie zajmują czołowe miejsca. W roku szkolnym 1997/98 I miejsce zajmuje Mirosław Smoliniec i kolejne III i IV Paweł Panek i Mariusz Milczarek. Z kolei w Wojewódzkim Konkursie organizowanym w roku szkolnym 1996/97 najlepszym w zawodzie tokarz okazał się Józef Mazurek, który uzyskał I miejsce a Krzysztof Hanus III. Również w zawodzie ślusarz-mechanik lubaczowianin: Rafał Kozimora uzyskał I miejsce i Jacek Adamczyk oraz Marian Kucia III miejsca. Sprawdzianem wysokiego poziomu nauczania może być też fakt, że corocznie około 70% absolwentów kontynuuje naukę na studiach wyższych.

Tu i ówdzie daje się usłyszeć pogląd, że ZSZ zawęży aspiracje i horyzonty zawodowe młodych ludzi, że wiąże ich na całe życie tylko z jednym wyuczonym zawodem. Pogląd ten jest błędny i rzeczywistość jest inna. Posłużmy się zresztą faktami. Wśród byłych absolwentów oprócz inżynierów wielu specjalności, mamy również ludzi o różnorodnych zawodach. Wśród nich jest np. Oficer WP kpt. Henryk Hady, lekarz, Wiesław Jabłoński, są księża, nauczyciele i nawet poeta Eugeniusz Tkaczyszyn którego wiersze są nawet drukowane w Anglii. Nie brak ich i w naszym powiecie. Między innymi absolwentem ZSZ jest gimnazjalny nauczyciel Adam Swatek pełniący obecnie funkcję przew. Rady Powiatu, dyr. SP w Nowym Lublinie i wice przew. Rady Powiatu Zbigniew Wróbel, z-ca burmistrza w Cieszanowie Czesław Mazurek, kierownik Oddziału ZUS w Lubaczowie Zdzisław Łuczowski, przedsiębiorcy: Henryk Milo oraz bracia: Mieczysław, Jan i Tadeusz Pokrywkiwie.

Poprzez różnorodne formy zajęć, uwzględniane w programie wykształcenia ogólnego i humanistycznego szkoła przygotowuje swych uczniów do wszechstronnego udziału w życiu. Uczy inicjatywy, przedsiębiorczości i kontaktów z ludźmi. Nie zapomina się też o kulturze i rozwoju aspiracji artystycznych uczniów. Oto tylko niektóre osiągnięcia na tym polu w ciągu ostatnich kilku lat: w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim "Od Kochanowskiego do Szymborskiej" uczniowie zajmują II i III miejsca. W Wojewódzkim Konkursie Recytatorskim Prozy i Poezji Niemieckojęzycznej Piotr Kornaga zdobywa nagrodę główną. W Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim "Sakrum w Literaturze" reprezentacja ZSZ w Lubaczowie Dorota Kornaga, Piotr Kornaga i Elżbieta Nieckarz uzyskują II i III miejsca. Podobnych przykładów z ostatnich lat moglibyśmy przytoczyć więcej.

Szkoła również wyrabia tężyznę fizyczną uczniów. Można wręcz powiedzieć, że nie ma wojewódzkiej olimpiady, zawodów sportowych adresowanych do szkół ponadpodstawowych

w których ZSZ w Lubaczowie nie miałyby znaczących osiągnięć.

Oczywiście to prawda, że o osiągnięciach każdej szkoły decyduje kadra pedagogiczna. Dyrektor Andrzej Nepelski z satysfakcją mówi o swoim zespole. W 64 osobowym gronie nauczycielskim 38 osoby ma wyższe studia magisterskie, 3 osoby - wyższe zawodowe i 6 - głównie nauczyciele zawodu - średnie zawodowe. Wszyscy wymienieni mają przygotowanie pedagogiczne. Kadra ta ciągle się dokształca, zdobywa specjalizacje zawodowe i kontynuuje studia podyplomowe.

Oprócz umiejętności zawodowych przekazywania wiedzy, na uznanie zasługuje postawa wychowawcza nauczycieli i ich partnerski wręcz kontakt z uczniami. W efekcie szkoła ma ogromne zasługi w przełamaniu kompleksów u młodych ludzi. Uczy oglądy towarzyskiej, poczucia własnej wartości. Osiągnięcia na tym polu są tym większe gdy uświadomimy sobie, że w dużej mierze trafiają tu uczniowie szkół podstawowych z bagażem cywilizacyjnych zapożnień i często z poczuciem własnej mniejszej wartości.

Mówiąc o kadrze nie sposób nie wspomnieć o byłych dyrektorach szkoły i kierownikach warsztatów. W latach 1953-1970 szkołą kieruje Michał Pióro. A od 1970 do 1990 Władysław Zubrzycki. Osobom tym ZSZ w dużej mierze zawdzięcza swój obecny dorobek. Natomiast od 1992 roku dyrektorem, który godnie kontynuuje dzieło poprzedników jest Andrzej Nepelski. Znaczące osiągnięcia mają również byli kierownicy warsztatów Stanisław Biedroń (1970 - 1990), Adam Maćko (1990 - 1995) i aktualny kierownik Zbigniew Rogowski, który wykazuje się dużymi umiejętnościami menadżerskimi.

Transformacja ustrojowa w Polsce dokonana w 1990 roku postawiła przed oświatą w naszym kraju nowe wyzwania. Czasy bowiem gdy każdy absolwent bez problemu znajdował pracę bezpowrotnie minęły. Tymczasem można usłyszeć opinie, że ZSZ w Lubaczowie kształci bezrobotnych fachowców. Pogląd taki jest fałszywy i powierzchowny. Idąc takim tokiem rozumowania powyższy zarzut można by postawić większości szkół zawodowych w Polsce. Natomiast należy pamiętać, że posiadanie zawodu bezwzględnie wielokrotnie szansę znalezienia się w życiu. Tym bardziej, że szkoła lubaczowska reaguje na potrzeby rynku, czego wyrazem jest podejmowanie nowych kierunków kształcenia.

Nadążanie za współczesnością to również inwestycje i odpowiednie zaplecze w pracowni. Tymczasem możliwości szkoły są mocno ograniczone. Warto przypomnieć, że do tej pory wydatki zoaplatowane są tylko w 30 procentach pokrywane z budżetu państwa. Natomiast gro środków na ten cel pochodzi z wpłat rodziców, różnych organizacji, jak też pomocy władz lokalnych. Również baza lokalowa szkoły, jak też wyposażenie w nowoczesny sprzęt warsztatów i pracowni jest niewystarczające. Zajęcia odbywają się na dwie zmiany i trwają od 8.50 do 18.45 godziny. W miarę możliwości dzięki inwencji dyrektora, szkole udaje się zakupować nowoczesne pomoce naukowe. Już dziś dysponuje internetem jak też 18 stanowiskami komputerowymi.

W przyszłym roku przewidywany jest jubileusz szkoły. Z tej okazji opracowywana jest jej monografia jak też przewidywany jest zjazd absolwentów. Będzie okazja do podsumowania dorobku szkoły, do wspomnień, do zaciśnięcia nadszarpiętych zębem czasu koleżeńskich więzi. Szkoła wchodzi w nowe tysiąclecie i z jej dorobku wszyscy możemy być dumni.

Marian Ważny

(dokończenie ze str. 1)

- Bywały takie dni, kiedy na placu między naszym domem a kuźnią "czekało" w kolejce mnóstwo koni, przyprawdzonych do podkucia przez znajomych i całym obcych gospodarzy - przyznaje żona Alojzego, Teresa. - Było gwarno i ciekawie.

Do rzemiosła kowalskiego młodych ludzi werbowano w tamtych czasach dość wcześnie. Alojzy Obirek już po ukończeniu szkoły powszechnej rozpoczął pracę przy uruchamianiu miecha, który rozdmuchiwał żarzący się węgiel i doprowadzał żelazo do czerwoności. Tak wyglądały początki jego kowalstwa, z którym był związany ponad sześćdziesiąt lat. Zresztą jeszcze i dziś lubi wziąć do ręki kawałek żelaza i jak najdokładniej go oklepać.

- Wraz z postępem technicznym wiele zmieniło się w rzemiośle kowalskim - stwierdza Alojzy Obirek. - Pamiętam, że przed wojną około 70 gospodarstw posiadało konie i wozy drewniane okuwane żelazem, niezbędne do zwożenia drewna z lasów tutejszego barona Wattmana do tartaku, a potem do stacji w Lubaczowie, Suścu, a nawet w Rawie Ruskiej. Tak więc konie często musiały być podkuwane. Okuwać trzeba było także pługi, radła i brony. Na zamówienia wykonywaliśmy motyki, gracie do kopania ziemniaków, sierpy, a nawet okucia do drzwi, zawiasy, zasuw, klamki, kraty okienne. Zamówienia listowne na siekiery i topory ciesielskie otrzymywaliśmy nawet z Pomorza.

Dziś transport konny został zastąpiony samochodowym, wozy drewniano-żelazne zamieniono na "gumowe koła". Koni, jeśli takowe gdzieś jeszcze wykorzystuje się w pracach rolniczych, nie trzeba podkuwać, bo "na pole wystarczy zniszczona podkowa" - twierdzą gospodarze. Tak więc, choć wraz z postępem miech zastąpił silnik elektryczny, klientela korzystająca z usług kowalskich z roku na rok znacząco się zmniejsza.

- Miałem coraz więcej czasu - wspomina Alojzy Obirek - więc zapisałem się na kursy księgowości handlowej w Warszawie, potem skończyłem inny kurs księgowych Kółek Rolniczych, przez szesnaście lat byłem radnym gminnym, a w ciągu czterech lat radnym powiatowym. Nigdy jednak nie zaniechałem kowalstwa. Nawet wówczas, gdy pracowałem jako księgowy, wykonywałem usługi rzemieślnicze dla Kółka Rolniczego i dla tutejszych gospodarzy.

Obecnie kuźnia Alojzego Obirka nie prowadzi tak szerokiej działalności usługowo-zarobkowej, ale nie została zlikwidowana. Czasami korzysta z niej syn Alojzego, Ryszard - najczęściej, aby naprawić i usprawnić sprzęt gospodarczy.

- Wszystko musi być zrobione solidnie i dokładnie - tego nauczyłem się od ojca, który pracował uczciwie i rzetelnie, patrząc, by klient zawsze był zadowolony - twierdzi Ryszard Obirek. - Pamiętam, jak ojciec niejednokrotnie obniżał cenę zalecaną przez Izbę Rzemieślniczą, tylko dlatego, że gospodarzy nie było stać na drogę usługi.

Istotnie, wykonywał swą pracę z wielkim zamiłowaniem.

Małgorzata Hec

Lubaczowski dwutygodnik "MASZEROWAĆ" donosił 60 lat temu.



Radny DR Henryk Friser mówi nam:

Do zrobienia w Lubaczowie jest bardzo dużo. Weźmy np. taką sprawę jak przysposobienie miastu placów budowlanych i to w śródmieściu. Sprawa ta została już dawniej z miejsca ruszona a teraz chodzi tylko o jej przyspieszenie. Wykonano już plany i wstępne czynności do wytyczenia ulicy będącej przedłużeniem ul. Unii Lubelskiej, a równoległej do ul. Mickiewicza. Ta nowa ulica dobiegać będzie do toru kolejowego i połączona zostanie z ul. Mickiewicza dwoma lub trzema przecznicami.



Dwa występy Teatru Łozińskiej. Objazdowy Teatr Pokucko-Podolski pod dyr. Z. Łozińskiej zagościł w dniu 4 bm. do Lubaczowa. Dają jako popołudniówkę "Zaczarowane Koło" Lucjana Rydla, zaś wieczorem "Sylwestrowy Podarek" Fedora.



Zebrali niespełna 2 zł, bo przecież na więcej ich nie stać ale czyż dla nas kwota ta nie wzrasta stokrotnie, gdy pomyślimy, że ci młodzi Polacy z Brusna Nowego niejednego sobie musieli odmówić aby tych 2 zł uzbierać i przeznaczyć je na budowę szkoły w Zalesi. A oto jeden z ich listów: "My w Bruśnie prenumerujemy gazetkę pt. "Maszerować". W trzecim numerze gazetki była prośba z Zalesia o złożeniu datków na budowę domu ludowego i szkoły. Myśmy się nad tą sprawą zastanowili i zebraliśmy między sobą dobrowolnie złożone datki, które dziś przesyłamy. Nasz datek to mała kwota i za te pieniądze prawie nic zrobić nie można: gdy jednak każda szkoła w powiecie chociaż tyle złożyła, co my, to byłaby duża kwota a my bylibyśmy zadowoleni".

Uczniowie i uczennice z kl. V



Obywatele Woli Wielkiej zrozumieli swe odosobnione położenie od większych miejscowości, ośrodków handlowych i linii kolejowych to też w porozumieniu z Gminą i głową powiatu budują szosę, na razie od granicy powiatu do Lipska. Pracę już zaczęto. Obecnie w porze zimowej jednak przerwano z tym, że układa się plany, zbiera się fundusze na budowę dalszego odcinka i zwozi się materiał. Doniosłe to przedsięwzięcie nad zbliżeniem wsi tej do świata, nad podniesieniem jej cywilizacji i dobrobytu.

Łucz.



KARABIN MASZYNOWY DLA ARMII. Członkowie Związku Inwalidów Wojennych RP pow. Koła w Lubaczowie na swoim Walnym Zgromadzeniu odbytym w dniu 19.02.1939 roku w sali Czytelni Polskiej w Lubaczowie uchwalili opodatkować się na okres 15 miesięcy, a za uzyskane w ten sposób fundusze zakupić jeden karabin maszynowy dla Armii.



LIKWIDACJA URZĘDU ROZJEMCZEGO W LUBACZOWIE. Stało się niestety to, co stać się nie powinno. Jak się dowiadujemy Powiatowy Urząd Rozjemczy w Lubaczowie ma być z dniem 15 marca br. zamknięty a agendy jego zostaną przekazane Urzędowi Rozjemczemu w Jarosławiu. Nie wiadomo jakie pobudki kierowały Urzędem Wojewódzkim przy powzięciu tej decyzji, w każdym bądź razie powiat nasz ponosi skutek tego ogromne szkody. Pomijając już trudności w przeprowadzeniu rozpraw i załatwianiu spraw, poniosą mieszkańcy powiatu znaczne wydatki materialne.



POKAZ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ I PRZECIWCZOŁGOWEJ. Na wzór innych miast odbędzie się wkrótce nalot lotniczy i atak gazowy na nasze miasto, połączony z obroną bierną miasta. W związku z tym zwracamy uwagę mieszkańców naszego miasta, aby zastosowali się bezwzględnie do wszystkich odnośnych zarządzeń a w "krytycznych" dniach ataku wykazali posłuch i zdyscyplinowanie. Wszelkie wykroczenia bowiem przeciwko zarządzeniom organów obrony karane będą grzywną lub aresztem, względnie obiema karami łącznie. W związku z powyższym w dniu 25 lutego rozpoczął się kurs drużyn ratowniczo-sanitarnych w oddziale PCK w Lubaczowie.



POWIATOWA KOMENDA POLICJI PAŃSTWOWEJ W LUBACZOWIE. otrzymała do dyspozycji auto, co w znacznej mierze ułatwi pracę organów bezpieczeństwa publicznego.



SESJA WYJAZDOWA SĄDU OKRĘGOWEGO W LUBACZOWIE I W CIESZANOWIE. Sąd OKr we Lwowie pod przewodnictwem S.S. O Majkowskiego, w składzie S.S. Gr. Drozdowski, prok Doc Kosiński, bawił w dniach 20-25 bm. na sesji wyjazdowej w Lubaczowie i w Cieszanowie, rozpatrują cały szereg spraw.



marzec-kwiecień 1999

Tkactwo w okolicach Lubaczowa posiada odległą tradycję. Materiały archiwalne potwierdzają ugruntowaną pozycję tego rzemiosła już w XVI w. Kilkunastu kmiaci z Lublińca (p. Starego) opłaciło w 1565r. z czterech zamieszkanych przez siebie dworzyszcz po "przedziva garści dwanascie". W tym samym czasie, obok wytwarzania samej przędzy, w kilku innych wsiach starostwa lubaczowskiego funkcjonowały również tkacze (Kobylnica Wołoska i Ruska, Opaka). W stołecznym Lubaczowie wzmiankowany był wówczas "Stanisław tkacz". Już pół wieku później działało tu kilku rękodzielników włókienniczych.

Przed połową XVII w. tkactwo rozwinęło się w północnej części regionu. W samym Lipsku czynnych było sześciu rzemieślników, z których jeden posiadał aż sześć warsztatów tkackich. W XVIII w. tradycję tę kontynuowano w Narolu. Z inicjatywy Feliksa Antoniego Łosia, wojewody pomorskiego, właściciela dóbr narolskich, w 1765r. powstał cech płócienniczy, obejmujący obok tkaczy również pończoszników. Intensywny rozwój tkactwa odnotowano również w okolicznych wsiach. W Hucie Różanieckiej i Węchracie rzemiosłem tym trudniła się większa część mieszkańców.

Na przełomie XVIII i XIX w. płóciennictwo było na tyle popularne, że według badacza kultury ludowej okolic Lubaczowa Krzysztofa Wolskiego, niemal w każdym domu na wsi znajdowały się narzędzia do przędzenia, a w co drugim krosna. W tym czasie należy również odnotować rozwój innej dziedziny tkactwa – sukiennictwa. W oparciu o hodowlę owiec, która dostarczała surowca wełnianego, przy młynach w Lubaczowie, Lublińcu Nowym, Łowczy, Plazowie i Wielkich Oczach, dobrze prosperowały folusze. Ponadto w XIX w. w kilku wsiach pod Lubaczowem rozpowszechniło się pasamonicтво, nastawione głównie na wytwarzanie ozdobnych krajków (Szczutków).

Po okresie intensywnego rozwoju, w ostatnim pięćdziesięcioleciu obserwujemy odchodzenie od rękodziela tkackiego. Jedynie w osadach skupionych wokół Starego Dzikowa (m.in. w Cewkowie) funkcjonują okresowo domowe warsztaty tkackie, produkujące popularne do niedawna szmaciane chodniki.

Na wystawę zorganizowaną przez Muzeum składa się ponad sto eksponatów, pochodzących niemal ze wszystkich zakątków powiatu lubaczowskiego. Zaprezentowany został bogaty wybór narzędzi, które łącznie z towarzyszącymi im fotografiami, ukazują poszczególne fazy

(dokończenie - str. 7)

ZAGAJ (18)

Gdy Zagończyk zdążył do Narola, Żabcia już od kilku dni w tej miejscowości urzędowała. Nie tracąc ani chwili czasu przystąpiła do wcześniej podjętego planu organizowania dalszej już wspólnej wyprawy. Rozważała dwa warianty: Jeden – przeprawa przez Czechosłowację do Austrii a stamtąd na zachód. I drugi wariant bardziej realny i prawdopodobny wyjazd na ziemię odzyskane, do Wrocławia albo nawet do Szczecina. Każde jednak z przedsięwzięć wymagało przygotowań, pewnych kontaktów i przede wszystkim pieniędzy. A tu ze wszystkim było trudno, i co najważniejsze czas naglił.

Trzeba przyznać, że w tych pierwszych powojennych miesiącach wszystko było możliwe. W każdej chwili można było być aresztowanym, ale też z powodzeniem mógł się wyjazd w głąb kraju jak też skok nawet za granicę powieźć. Struktury nowej władzy dopiero się tworzyły i panowało wówczas pewne bezkrólewie. Narol tworzył barwną mozaikę. Z zawieruchy wojennej ludzie wracali do rodzinnych gniazd, inni z kolei opuszczali ten teren. Właściwie nie bardzo było wówczas wiadomo kto Narolem rządzi. Wojsko, milicja, NKWD czy też Kostek ze swoimi ludźmi. Dlatego też z dużą szansą na powodzenie można się było w tamtych czasach przemieszczać, zmieniać zawód a nawet zacierać za sobą ślady.

Równocześnie coraz bardziej groźne zaczyna być NKWD. Wprawdzie agendy te niezbyt pewnie czuły się na obcym sobie terenie to jednak za nimi stała siła i bezwzględne niemal natychmiastowe sankcje. Dla wszystkich stawało się oczywiste że wrogami NR stają się Akowcy, w których narolszczyzna była szczególnie zasobna.

Realia te jednak nie do końca były znane Żabci. Nadal wierzyła, że tak jak w minionych miesiącach sympatia mieszkańców Narola jest po jej stronie. Oczywiście miała wszelkie powody tak sądzić. Ojciec Zagończyka mieszkał w Narolu i bardzo często go odwiedzali. Przyjeżdżali tu furmanką albo na koniach. Wówczas to mieszkańcom Narola rzuciła się w oczy młoda dziewczyna paradująca w bryczesach po rynku. Mieli tu sporo przyjaciół i niemal na każdym kroku spotykali się z przejawami sympatii.

Rzeczywistość jednak gwałtownie się zmieniła i pobyt w Narolu Żabci zaczął budzić mieszane reakcje. Co niektórzy nie mieli złudzeń, że może być ona powodem poważnych kłopotów. Przekonała się o tym sama, docierając z prośbą o pomoc do Kostka. Słynny wówczas dowódca narolskiego oddziału AK odmawia jej wsparcia. Sta-

nowi to dla niej sygnał alarmowy, że sytuacja zaczyna być niebezpieczna. Cenne godziny mijały a ona wciąż dreptała w miejscu. Ani pieniędzy, ani ludzi którzy byliby jej w stanie pomóc.

Zdesperowana wyrusza do Tomaszowa gdzie składa wizytę dyrektorowi szpitala dr Petersowi. Słynny wówczas chirurg, znany z sympatii do partyzantów, Zagończyka i Żabcie znał osobiście i miał do nich – jak mawiał – słabość. Niejednokrotnie bowiem Tadeusz Czubryt składał mu w Tomaszowie wizyty. A nie tak dawno przecież, chirurg udzielił rannemu w czasie akcji na ruskich w Żarku, Zagończykowi skutecznej lekarskiej pomocy. Żabcia liczyła, że ten lekarz z racji licznych kontaktów, pozycji może im wiele pomóc. I nie omyliła się. Dr Peter losem tej dwójki rozbitek był wyjątkowo przejęty i z miejsca zadeklarował się udzielić wszelkiej możliwej pomocy. Tym bardziej, że – jak stwierdził "trafiąją pod mój nóż tak akowcy jak i milicjanci tak cywilne jak też oficerowie". Ale nawet i dr Peters, aby pomóc musiał mieć odpowiedni czas. Niemniej jednak obiecał, że w przeciągu kilku dni znajdzie ludzi którzy odtransportują ich w bezpieczne miejsce. A póki co na odchodne wręczył Żabci pewną sumę pieniędzy.

Podbudowana w nadzieję po całodzienniej nieobecności, Żabcia wróciła do Narola. Dysponując pieniędzmi wróciła do przygotowań wyprawy. Jej dobre samopoczucie nie trwało jednak długo. Zauważyła, że znajoma która jeszcze wczoraj odnosiła się do niej z życzliwością już dziś na jej widok zawróciła z drogi. Przez kilka długich godzin nie mogła się zorientować co się dzieje. Aż wreszcie poprzez koleżankę dotarła do niej okrutna wieść, że Tadeuszowi i to od "swoich" grozi śmiertelne niebezpieczeństwo. Już następnego dnia z przerażeniem stwierdziła, że jest śledzona. Młody mężczyzna w pewnej odległości krok w krok jej towarzyszył. Nie odstępował jej nawet wówczas, gdy wyruszyła do krawcowej mieszkającej obok pałacu.

Było to dla niej tym groźniejsze, że przecież czekała na Tadeusza. Zdawała sobie sprawę, że śledząc ją chcą wpaść na trop Zagończyka. Gorączkowo szukała wyjścia z zaistniałej sytuacji. Za wszelką cenę pragnęła go ustrzec przed groźącym niebezpieczeństwem, a tu nie wiedziała ani godziny, ani drogi którą Zagończyk do Narola zdąży.

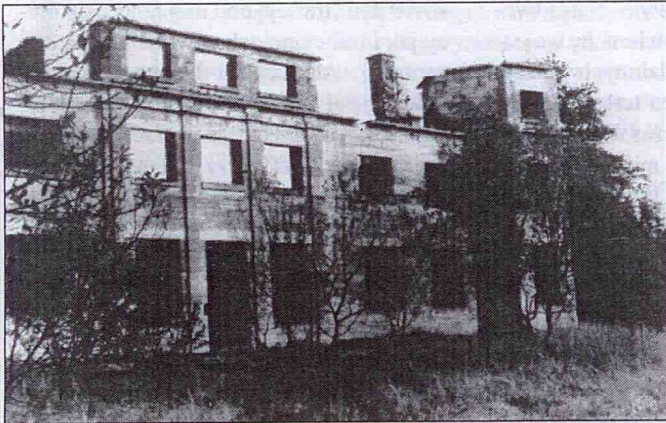
Marian Ważny

NIEMSTÓW

Wieś leży na rozległej równinie obramowanej od strony południowo-zachodniej dużym kompleksem leśnym. Osada powstała prawdopodobnie w XVII wieku. Do połowy XIX wieku pozostawała w składzie dóbr oleszyckich posiadanych przez Sieniawskich później Czartoryskich. Następnie weszła w skład klucza cewkowskiego należącego do hr. Zamojskiego. Od 1895 roku baron Wattman z Rudy Różanieckiej ma w Niemstowie rozległe dobra oraz folwark.

Z końcem XVIII w. w Niemstowie było 95 domów i prawie 600 mieszkańców. Wśród nich było 370 osób Ukraińców, 13 Polaków i 8 Żydów. A mieszkańcy w tym czasie posiadali 90 koni i 130 woły. We wsi była karczma i gorzelnia oraz w 20-leciu międzywojennym stadnina koni pełnej i półkrwi angielskiej.

Przed wojną baron Hugo Wattman swoje dobra w Niemstowie sprezentował zięciowi Zdzisławowi Awenariusowi. Równocześnie przystąpił do budowy pod lasem okazałego pałacyku, który był już w stanie surowym gotowy gdy wybuchła II wojna światowa. W czasie okupacji pałac w niewyjaśnionych okolicznościach spłonął. W latach siedemdziesiątych zapadła decyzja jego odbudowy i przystąpiono do wstępnych prac. Ale brak środków przekreślił idee jego odbudowy. Niemniej jednak, jeszcze dziś można podziwiać jego solidne mury i piwnice.



Ruiny pałacu w Niemstowie.

Wieś została wyniszczona w czasie II wojny światowej i w czasie walk z UPA. Po II wojnie światowej, na bazie byłego folwarku utworzono duże, liczące 900 hektarów Państwowe Gospodarstwo Rolne. Wybudowano wówczas osiedle mieszkaniowe z dwu- i czteropokojowymi domkami, które w latach siedemdziesiątych zostało powiększone o dwa bloki mieszkalne. Po upadku PGR część ziemi przejęła spółka AGROVŁOS.

Rolnicy z Niemstowa jako jedni z pierwszych w powiecie jeszcze w latach pięćdziesiątych rozpoczęli na szeroką skalę kontraktację tytoniu, która później rozpowszechniła się na terenie całej gminy. Uprawa tej rośliny jeszcze do dziś stanowi główny dochód ludności.

W Niemstowie mamy 8-klasową szkołę murowaną wybudowaną przed II wojną światową a aktualnie poszerzaną o pawilon z salami lekcyjnymi i zapleczem. We wsi są też dwa sklepy i bar.

Pierwsza cerkiew została w Niemstowie wzniesiona w 1696 roku. W 1822 roku zbudowano nową, którą później dwukrotnie powiększano. Cerkiew tą w 1878 roku pokryto blachą i pomalowano. W 1910 przystąpiono w Niemstowie do budowy nowej murowanej cerkwi, którą w dwa lata później poświęcono. Od 1980 Niemstów stanowi samodzielny parafię a cerkiew przemianowana jest na kościół.

Wieś zamieszkuje 144 rodzin, w tym 42 rodziny liczy osiedle popegierowskie.

Ryszard Strzelecki

SAMORZĄDOWIEC Z CHOTYLUBIA

Sylwetka atlety, starannie skrojone garnitury, biała koszula, krawat i wypięlgnowana fryzura. Jako młodzieniec imponował dziewczynom urodą, sposobem bycia, humorem zabarwionym czasem ironią. I może dlatego w kawalerce długo nie wytrzymał. Nie przekroczywszy dwudziestu lat zostaje już mężem. Nawet dzisiaj chociaż dobija do sześćdziesiątki mógłby być dobrą ilustracją do galerii dziedziców w dawnej Polsce cieszących się niekwestionowanym autorytetem we wsi. Czystość, ład, porządek cechowały go w pracy zawodowej jak też wyróżniają go te cechy na gospodarstwie.



Chociaż jest mieszkańcem Chotylubia, już od wielu lat cieszy się autorytetem w gminie jak też w samym Cieszanowie. A to przy tradycyjnej niechęci mieszczan do obcych jest wyczynem nie lada. Pełni bowiem funkcje przewodniczącego Rady Gminy jak też przewodni Radzie Parafialnej w Cieszanowie.

Najmocniej jednak związany jest z rodzinną wsią. Tu jest rolnikiem i ma ambicje, aby prowadzone przez niego gospodarstwo nie zostawało w tyle. W tym celu dokupuje pola i wszystkie prace wykonuje starannie i w terminie. Należy do tych mieszkańców swej wsi, gminy, którzy posiadli rzadki dar słuchania ludzi i czerpania z ich mądrości. Nie przypadkowo stał się żywą kroniką swej wsi jak i sąsiednich. "Zawsze po mszy w Chotylubiu - mówi jeden z mieszkańców - Jan gromadzi wokół siebie ludzi. Zebrani chcą usłyszeć jego komentarze do ostatnich wydarzeń w gminie jak i na świecie". Dużo czyta, brak uniwersyteckiego wykształcenia rekompensowany jest ciągłym wzbogacaniem swej wiedzy.

Nie znaczy to jednak, że przez wszystkich jest akceptowany. Niektórzy nie mogą mu darować nieco odmiennego od ogółu sposobu bycia. "Nie chodzi tak jak na chłopą przystało - słyszę - stroi się, wodą kolońską się polewa". Jeszcze inni zazdroścą mu statusu materialnego. "Dobrze mu się powodzi, wysoka emerytura, gaża za przewodnictwo rady i na dodatek żona wraz z synem i córką w Ameryce!"

Swoją drogą w małej społeczności każdy kto się wyróżnia jest przedmiotem sprzecznych opinii i ocen. Wieś jednak potrafi oddzielić ziarno od plew tym bardziej że całe swe dotychczasowe życie Jan spędził w Chotylubiu. Po skończeniu szkoły podstawowej z miejsca rzucony zostaje na szerokie wody. Rodzina postanawia przysposobić go na kowala, ale w kuźni nie zagrzał długo miejsca. Pracuje jako drwal. Równocześnie podejmuje naukę w Technikum Leśnym. Zdobywszy dyplom tej szkoły zostaje gajowym. Zawód ten stał się dla niego wielką życiową pasją i wykonuje go z sumiennnością.

I chyba sukcesy osiągnięte w gospodarowaniu lasami zadecydowały, że w 1976 roku ówczesny naczelnik gminy Edward Działuła zaproponował mu przejście na prezesa Spółdzielni Kółek Rolniczych w Cieszanowie. Ofertę przyjmuje i korzystając ze wsparcia gminy poszerza front działania SKR. Firma oprócz usług rolniczych podejmuje na szeroką skalę działalność produkcyjną.

Aż przyszedł rok 1990. Zmiana warty w Cieszanowie miała wówczas nader dramatyczny przebieg. Obiektem nagonki stają się ludzie, którzy do niedawna byli odpowiedzialni za losy gminy. Chociaż wygrywa wybory do rady obejmuje ona również Jana Pietrucha. Gmina placówce kierowanej przez "czerwonego" odmawia wsparcia. W ślad za tym drastycznie kurczy się front robót. Aby ratować SKR zachodzi konieczność redukcji załogi. Prezes zostaje poddany ciężkiej próbie ale niestety nie wychodzi z niej zwycięsko. Nie ma odwagi posyłać ludzi na bezrobocie. Na dodatek zakładowa Solidarność zamiast pomagać w ratowaniu firmy, rzuca jej kierownictwu kłody pod nogi. W rezultacie doprowadza to do upadku Spółdzielni.

Jan Pietrucha przestaje być prezesem ale jako radny znalazł się w nader trudnej sytuacji. Z jednej strony widząc nonsensy niektórych poczynań władz gminy próbuje się im przeciwstawić. Stawia więc tamę mrzonkom budowy przetwórci owoców i warzyw. Cho-

(dokończenie - str. 7)

(dokończenie ze str. 5)

wykonywania płótna. Na wstępie przedstawiono czynności związane z obróbką lnu i konopi w celu uzyskania włókna ("roszenie", miedlenie na miedlicach i cierlicach oraz czesanie na kilku rodzajach szczotek).

Do przędzenia nici z włókna używano pierwotnie przęślic z wrzecionami. Pełniące podobną funkcję kołowrotki (tzw. "wózki") rozpowszechniły się dopiero po pierwszej wojnie.

Wykonaną przędzę odmierzano na motowidle. Nici przeznaczone na osnowę nawijano początkowo na cewy, a później na snowadło i stąd po odmierzaniu odpowiedniej ilości pasm ("ganków") nakładano je na warsztat tkacki. Jednocześnie przygotowywano nici na wątek, które za pomocą wijkaków ("wiaszek") i "wózków" nawijano na małe cewki, wkładane do członka tkackiego.

Płótno tkano na krosnach poziomych, najczęściej spotykanych w okolicach Lubaczowa. Na wystawie zaprezentowano kompletny i sprawny warsztat tkacki, pochodzący z Bihai (Sopli), z datą "1933".

Po utkaniu płótno lutowano w "polewanicy" oraz bielono na słońcu. Gotowy materiał nawijano na wątek i przechowywano do momentu, gdy przystępowano do szycia ubrań, pościeli i innych wyrobów. W stroju ludowym z okolic Lubaczowa, posiadającym lokalną specyfikę, tkaniny lniane i lniano-wielniane odgrywały podstawową rolę. Tradycyjny ubiór kobiety składał się z chusty lub zawicia, koszuli, gorsetu (wcześniej wielnianego żupana), spódnicy (drukowanki lub lniano-wielnianego pasiaka), oraz zapaski. Elementem stroju męskiego były przeważnie samodziałowe koszule, kaftany i portki.

Końcowym akcentem wystawy jest towarzyszące tkactwu powroźnictwo. Wykonywanie cienkich sznurów i postronków nie wymagało dużych umiejętności. Znacznie bardziej skomplikowany był wyrób grubych powrozów. Do tego celu wykorzystywano zaprezentowany na ekspozycji wózek powroźniczy, obsługiwany przez doświadczonych rękodzielników.

Tkactwo – jeszcze do niedawna jedno z najpopularniejszych rzemiosł na terenie powiatu lubaczowskiego, dziś należy już do "ginących zawodów". Stąd też zachodzi pilna potrzeba dokumentowania rodzimej tradycji tkackiej z myślą o przyszłych pokoleniach.

Janusz Mazur

KRONIKA KULTURALNA

Muzeum w Lubaczowie było organizatorem wystawy "Sygnał pocztowej trąbki". Wystawa ta obrazowała historię poczty w powiecie lubaczowskim. Szczególnie ciekawymi eksponatami były stare widokówki z obrazami dawnego Lubaczowa.



Harcerski turniej recytatorski "Strofy o Ojczyźnie został zorganizowany przez księdza Roberta Cencorę w SP w Łukawcu. Na eliminacje wojewódzkie spośród zuchów zakwalifikowali się Anna Szyk – I miejsce, Jolanta Gelmuda – II miejsce, Mateusz Jakimowicz – III miejsce. W grupie harcerzy młodszych Marta Duszyńska – I miejsce, Kinga Krzych i Joanna Dziechciarz – II miejsca, Jan Argasiński – III miejsce. W kategorii harcerzy starszych pierwsze miejsce zajęła Jagienka Sobczak a II Michał Swieboda.

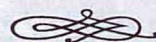


W MOK w Lubaczowie odbył się już IV konkurs recytacji poezji i prozy, w którym wzięli udział najlepsi recytatorzy szkół podstawowych powiatu lubaczowskiego.

Pierwsze miejsca w kategorii dzieci najmłodszych jury przyznało: Przemkowi Urbanowi (SP nr 1), Esterze Kuszlik (MGOK SP w Cieszanowie), Jadwidze Czepiel i Katarzynie Lechocińskiej (SP w Wielkich Oczach). W grupie starszej pierwsze miejsce zdobyła Barbara Hejnowicz (SP w Horyńcu), drugie Ewelina Rosińska i Katarzyna Bednarz (MOK w Lubaczowie), trzecie Katarzyna Żuk (SP w Dachnowie).



W Muzeum w Lubaczowie zorganizowana była wystawa Marty Daraż "Na szkle malowane". Marta Daraż urodzona w Lubaczowie pracuje jako nauczyciel w Rzeszowie. Z wykształcenia polonista, absolwentka WSP w Rzeszowie. Z zamiłowania artysta malarz. Swoje wizje malarskie przenosi na szkło, drewno i płótno. Fascynuje ją człowiek i piękno otaczającej przyrody, bogactwo kształtów i barw, które zamienia w szklanym świecie dzbanów, butelek.



(dokończenie ze str. 6)

cięż sama idea była piękna, to jednak możliwości jej realizacji żadne. Dlatego na jednej z sesji zaapelował: "Pozostawmy coś po sobie". I wówczas od mieszkańca Chotylubia padła propozycja budowy oczyszczalni ścieków w Cieszanowie.

Z drugiej jednak strony sam fakt, że był członkiem Zarządu wywoływał wrażenie, że zgadzał się z nie zawsze rozsądnymi ówczesnymi władzami. Za to już wkrótce zbierze gorzkie owoce. Przepadła w kolejnych w 1994 roku wyborach do rad. Ten afront spotkany od mieszkańców rodzinnej wsi przeżywa nader boleśnie. Nie chowa się jednak w domowe zacisze, nie przyjmuje postawy pokonanego, ale angażuje się do pracy na wielu frontach. Staje na czele komitetu budowy nowego kościoła. Już dziś mury świątyni są imponujące i dzięki niej pamięć o obecnym pokoleniu przetrwa wieki.

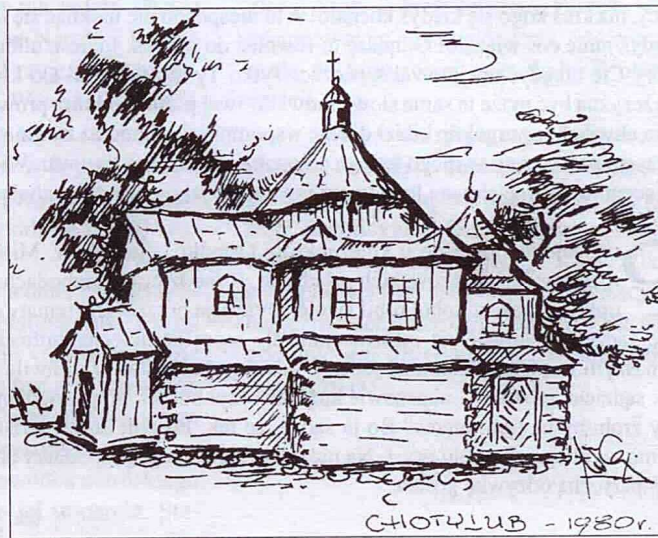
Równocześnie swoją miejscowość podrywa do cywilizacyjnych przeobrażeń. Wieś w rekordowo krótkim czasie buduje kanalizację i oczyszczalnię ścieków a do zagród trafia woda. Realna stała się też sprawa wprowadzenia do planów wojewódzkich melioracji gruntów w Chotylubiu, o co Jan Pietruch od wielu lat zabiegał. Jako pracownik UMig odpowiadający za lasy zadbał o stan gminnych drzewostanów. Nie przypadkowo w minionej kadencji gmina wykazała się rekordową powierzchnią zalesionych hektarów.

Taka postawa owocuje, i w wyborach w 1998 roku Jan Pietruch odnosi zdecydowane zwycięstwo. A w ślad za nim rada na swym pierwszym posiedzeniu wybiera go swym przewodniczącym. W nowej roli wykazuje się taktem i talentem mediatorskim. Uszanuje racje każdego, co nie znaczy że nie potrafi być twardy i pryncypialny. Z uśmiechniętą nieskazitelną uprzejmością odnosi się zarówno do swoich sojuszników jak i do nieprzejednanych wrogów.

Trudno uwierzyć, że w tym zawsze opanowanym mężczyźnie tkwi bogata romantyczna dusza. Rozkochany jest w swej rodzinnej okolicy. Każda przydrożna kapliczka, ślady fundamentów w szczyrim polu, to początek długich jego opowieści z tymi miejscami związanymi. Wzrusza go piękno przyrody, poezja, śpiew. Relaksem dla Jana bywają długie, czasem nawet przy świetle księżyca leśne spacer. W jednej z nich wziął udział niżej podpisany. Wyruszyliśmy w czerwcowy ranek wraz ze wschodem słońca. W czasie kilkunastogodzinnej wędrówki odwiedziliśmy najbardziej urokliwe miejsca którymi nie tak dawno zawiadywał. Występując w roli przewodnika zdumiewał mnie znajomością szczegółów każdej leśnej polany, dróżki, czy leśnego strumyka jak też znawstwem świata drzew, zwierząt i owadów. Porywają go sentymentalne melodie, które i sam lubi śpiewać. A w trakcie przypadkowych odwiedzin zastałem go przy lekturze poezji Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

Wieś, polska gmina jest coraz zasobniejsza w ludzi pokroju Jana Pietrucha, którzy drogę do samorealizacji, sukcesu znajdują we własnym, odległym od dużych miast środowisku. Jego przykład udowadnia, że nie zbawcze rozwiązania proponowane z zewnątrz są w stanie dźwignąć cywilizacyjnie wieś, gminę, ale ludzie miejscowi ciesząc się autorytetem i zdolni za sobą pociągnąć innych.

Marek Wrzos



Z NOTATNIKA LAURY

Pożdziwiam moją znajomą. Wszystko do tej pory w życiu świetnie się jej układa. Ona tak jak jej mąż mają dobrze płatną pracę, super wyposażone mieszkanie, drogi zagraniczny samochód. Przez pewien czas nawet z sympatią ją traktowałam. Taka miła, serdeczna, w każdej chwili deklarująca się nieść pomoc. Ale gdy bliżej przeżyłam się jej postępowaniu wyszło na jaw, że jej życie to czysta, chociaż bardzo wysublimowana gra. Po prostu jest świetnym psychologiem i posiadała klucz do myśli i uczuć ludzi.

Jak świetnie dziś wyglądasz! Za każdym razem gdy Cię widzę wyglądasz coraz młodziej! Oceniając kreację rzuca: Jakie wyczucie gustu. Natomiast w odniesieniu do panów akcent przenosi na ich intelekt, predyspozycje menadżerskie nawet męskość. Trzeba przyznać, że czyni to inteligentnie i adresaci laurek nie zauważają fałszu. Oto nie tak dawno byliśmy na przyjęciu imieninowym. Moja znajoma rozpyływała się wręcz w wygłaszaniu superlatyw solenizantce. Chwaliła jej kreację, wypieki, nawet męża. Ale gdy po kilku dniach spotkałyśmy się, suchej nitki nie zostawiła na bylej solenizantce. Skrytykowała jej suknię, wypieki a nawet skąpstwo!

Zorientowałam się, że odnosi sukcesy w życiu, bo wie jak się ustawić, komu nadskakiwać. Potrafi sobie nieprzeciętnie dużo trudu zadać aby znaleźć doświadczenie do znaczącej osoby. Czyni to poprzez żony, sąsiadów a nawet dalszych krewnych. Oto niedawno była na wycieczce do Włoch. Wróciła wyjątkowo zadowolona, ale bynajmniej nie ze względu na atrakcje turystyczne czy piękno zwiedzanego kraju, tylko że wśród wycieczkowiczów były wpływowe osoby, w tym z województwa z którymi zawarła znajomości! Gra swoimi układami w Urzędzie Miasta, we władzach powiatu w województwie, nawet w stolicy. Jest mistrzem od transakcji wiązanych. Ja ci załatwię pracę dla siostry - mawia - ale ty musisz pogadać ze swoim mężem aby pomógł mojemu siostrzeńcowi w dostaniu się do Liceum!

Towarzyskie przyjęcie w gronie koleżanek. Wśród nas są panny ale i mężatki. Przy drin-ku swobodna, szczerza rozmowa o znanych nam mężczyznach, o małżeństwie, rodzinie. Wyjątkowo mocno odczytana Kryśka wyraziła pogląd, że małżeństwo zaczyna być przytękaniem. Na nasze kontrargumenty przytoczyła dane mówiące, że gwałtownie z roku na rok spada liczba zawieranych związków. Przytoczyła dane mówiące, że w 1960 roku we Francji na dziesięć zawartych małżeństw przypadał jeden rozwód. A dziś w krajach skandynawskich, w Paryżu co trzecie małżeństwo się rozkłada!

Wszystkie byłyśmy zgodne, że podobne statystyki póki co Lubaczowowi nie grożą. Niemniej jednak i na naszym podwórku rozwód, separamcja czy w ogóle rezygnacja przez dziewczynę z małżeństwa jest zjawiskiem coraz częściej spotykanym. Tylko brak pracy, mieszkaniowy wymusza życie w ramach rodziny i to nawet wówczas gdy staje się ono koszmarem.

Koleżanka - nauczycielka uczniom z ostatniej klasy szkoły podstawowej zadała temat: Moje marzenia. Chłopcy pisali, że chcieliby zostać słynnymi sportowcami, naukowcami, biznesmenami, że chcieliby zdobyć duże pieniądze aby kupić sobie komputer, podróżować i poznać świat. Natomiast aż kilkanaście dziewcząt na liście swoich marzeń wymieniło małżeństwo z obcokrajowcem!

Cóż za dziwne aspiracje? Ale nie uczennice winiłabym za wytyczanie sobie takich dziwnych marzeń. Zasługa w tym rodziców. Dziecko od najmłodszych lat słyszy w domu rozmowy na temat, jakie to szczęście spotkało tę czy inną rodzinę że ich córka znalazła sobie męża za granicą. Szkoda przy tym, że nie mówi się o faktycznych losach wielu z nich, o dramatach jakie przeżywają. Ocen dokonuje się poprzez pryzmat odwiedzin, gdy zjawiają się u boku swych wybrańców, wtulone w fotele zagranicznych samochodów.

Wtakim mieście jak Lubaczów niesposób z chłopakiem, z którym zrywa się znajomość pożegnać się na zawsze. Gdy wygasa uczucie człowiek najchętniej już nie chciałby takiej osoby widzieć więcej na oczy. Nikt bowiem nie wydaje się bardziej obcy, niż ktoś kogo się kiedyś kochało! A tu niesposób nie natknąć się na mężczyznę z którym kiedyś mnie coś wiązało! Odnoszę to również do innych. Idziesz ulicą i widzisz mężczyznę, który Cię niegdyś obejmował szpecząc: Tylko Ty moja droga! Do końca życia! A teraz ten mężczyzna być może te same słowa mówi do swej partnerki którą prowadzi pod rękę. Czasem taka chwila burzy spokój, budzi dawne wspomnienia. Chociaż bywają też sytuacje odwrotne. Czasem patrzysz na swojego byłego chłopaka z uczuciem tryumfu. Widzisz go pijanego, rzucającego wulgarnie słowa i jego twarz jawi ci się jako obca, odpychająca.

Przyjęcie towarzyskie u koleżanki na Osiedlu Jagiellonów. Miła atmosfera, ożywiona rozmowa o lubaczowskich władzach, o modzie, samochodach, znajomych. W miarę upływu czasu alkohol robił swoje. Dyskusja przeszła na tematy damsko-męskie. Pano wie zaczęli licytować się informacjami ile biorą za uciechy miłosne Ukrainki goszczące w naszym mieście! Natomiast jeden z gości wykorzystawszy chwilę milczenia powiedział: Jak sądzicie, gdyby w Lubaczowie ktoś otworzył burdel, no powiedzmy agencji towarzyską, czy zrobiłby na tym interes? Bo ja sądzę, że tak. Po tym komentarzu sympatyczny nastrój, mimo wypitego alkoholu prysł. Na nic zdały się zabiegi gospodarzy aby zbagatelizować nie sympatyczną odzywkę gościa.

Laura

KRONIKA POLICYJNA

9 lutego

W toalecie restauracji "Słowianka" w Lubaczowie pracownicy odkryli ciało mężczyzny który nieocześniejszej siedział przy stoliku. Zażewano policję i karetkę zdrowia. Przybyły lekarz stwierdził zgon 50-letniego mieszkańca Lubaczowa. Na ciele denata nie stwierdzono śladów obrażeń.

10 lutego

Łukasz M. i Grzegorz P. z miejscowości Tymce w Baszni Dolnej skradli dwa rowery górskie. Chociaż kradzież była jeszcze we wrześniu policjanci wpadli na trop złodziei.

13 lutego

Nocą do sklepu ze sprzętem RTV w Cieszanowie włamali się złodzieje, którzy zabrali telewizory, żelazka i inny sprzęt o wartości 15 tys. zł.

17 lutego

W nocy Krzysztof Z. i Mariusz K. włamali się do domu przy ulicy Skorupki w Cieszanowie. Sprawcy po zdjęciu szyby w oknie weszli do środka, skąd skradli 5 kompletów wędkarskich o łącznej wartości 1,5 tys. zł. Kilka miesięcy wyżej wymienieni również dokonali podobnej kradzieży ale wówczas zabranych rzeczy nie udało się odzyskać.

W Starym Dzikowie 16-latek i 14-latek z Cewkowa oraz 15-latek z Nowego Dzikowa włamali się do piekarni GS "SCH". O północy zostali zatrzymani na "gorącym uczynku" przez patrol KP ze Starego Dzikowa.

19 lutego

Policjanci z KRP w Lubaczowie na gorącym uczynku zatrzymali mieszkańca Lisich Jam Mieczysława M. który ukradł 1m³ drewna wartości 170 zł.

Również w Niemstowie policjanci z KP z Cieszanowa zatrzymali na gorącym uczynku mieszkańca tej wsi Jerzego W. który usiłował przywieźć do domu 3,5m³ drewna o wartości 677 zł.

24 lutego

Dwaj mieszkańcy Niemstowa złakomili się na radiodbiornik Safari i lusterko które skradli z malucha zaparkowanego na poboczu drogi w Starym Dzikowie. Jacka Z. i Lesława S. po bezpośrednim pościgu zatrzymali lubaczowskie policjanci.

W Oleszycach 49-letni mieszkaniec tej miejscowości kierujący volkswagenem na prostym śliskim odcinku jezdni zjechał na przeciwny pas ruchu a następnie wpadł do przydrożnego rowu gdzie uderzył o drzewo. Kierowca i jadący z nim pasażer doznali obrażeń i zostali odwiezieni do szpitala w Lubaczowie.

9 lutego

Sąd Rejonowy w Lubaczowie na wniosek KP i prokuratury zastosował środek zapobiegawczy w postaci 1-miesięcznego aresztu tymczasowego wobec 30-letniego mieszkańca Starego Dzikowa podejrzanego o dokonanie rozboju. Sprawca włamał się do jednego z mieszkań w swojej rodzinnej miejscowości gdzie zaatakował gospodarza domu i zabrał mu 120zł.

11 marca

W nocy o godz. 2 w rejonie Pławowa nieznani sprawcy zatarasowali drogę mercedesem i ukryli się w pobliskich krzakach. Gdy nadjechał dostawczy DAF bus z trzema osobami w środku, bandyci zaatakowali kierowcę. Wybili szybę przez którą usiłowali wyciągnąć kierowcę. Kierowca jednak nie poddał się, dodał gazu i po staranowaniu mercedesa mieszkańcy Ukrainy uciekli w stronę Jarosławia. Tu o godz. 3 powiadomili policję.

16 marca

Mieszkańca Żałuża odwiedziło czterech mężczyzn z Tomaszowa Lubelskiego. Nieznajomi poprosili go do samochodu po czym wyjechali poza wieś i zarządzali zwrotu zaległych 4 tys. zł. Żona zaniepokożona nieobecnością męża powiadomiła policję. Funkcjonariusze gości z Tomaszowa zatrzymali.

17 marca

Bolesław K. z Polanki Horynieckiej pomiędzy Horyńcem a Brusnem uderzył Fiatem 125p w drzewo. Z pewnością kierowca by zginął, gdyby nie przejeżdżający tą trasą radiowozem funkcjonariusze policji. Nieprzypadkiem kierowca nie dawał znaków życia. Policjanci zawezwali pogotowie, straż pożarną która przy pomocy specjalnego sprzętu rozcięła pognieciony samochód i wydobyła rannego 37-letniego kierowcę, który został przywieziony do szpitala w Lubaczowie. (c.d. - str. 10)

(dokończenie ze str. 2)

➤ Służba Zdrowia i reforma szkolnictwa była tematem obrad Rady Miasta i Gminy w Cieszanowie. Rada jednomyślnie uchwaliła przyjęcie nieodpłatnie od ZOZ w Lubaczowie budynku i całego wyposażenia byłej Rejonowej Przychodni Zdrowia w Cieszanowie.

W drugim punkcie obrad Rada uchwaliła powołanie Gimnazjum w Cieszanowie z oddziałami zamiejscowymi w Dachnowie i Nowym Lublińcu.

➤ Starostwo w Lubaczowie ogłosiło konkurs na herb powiatu i flagi. Do zadania tego od strony historycznej zaangażowane jest miejscowe Muzeum jak też plastycy.

➤ Radny rady powiatu Stanisław Procajło wychodząc z założenia, że "za dobrowolne przyjęcie na siebie obowiązków społecznych nie godzi się brać wynagrodzenia" zrezygnował z 650zł diety.

➤ Wciąż w krytycznej sytuacji znajdują się hodowcy trzody chlewnej. Jarosławskie Zakłady Mięsne – główny odbiorca na naszym terenie niezupełnie wywiązuje się z zawartych z rolnikami umów. Rolnik nie dość, że z żywcem wyrusza nocą do punktu skupu, to jeszcze dość często z "towarem" wraca z powrotem. Przykładowo na jednym skupie w Cieszanowie było około 100 tuczników a kupiono tylko 30. Niewiele lepsza była sytuacja w kolejnym tygodniu. Rolnicy przywieźli również około 100 tuczników a zakupiono tylko 50. Wprawdzie górna granica ceny za kilogram wynosi 4,20 zł za kilogram, to jednak w praktyce jest ona bliższa dolnej granicy, czyli 2,60 zł za kilogram. A przy tej cenie hodowla świń jest zupełnie nieopłacalna.

➤ Na ostatniej sesji rady powiatu podjęto jednomyślnie decyzje o przystąpieniu powiatu lubaczowskiego do Związku Powiatów Polskich. W kolejnym punkcie obrad dyrektor ZOZ Stefan Kryczko omówił realizowanie reformy zdrowia w powiecie lubaczowskim. Przypomniał, że publicznemu ZOZ pozostało tylko 23% pacjentów. Natomiast pozostałe 77% zdeklarowało się korzystać z opieki lekarzy, którzy zawarli indywidualne bądź zbiorowe kontrakty z kasą chorych.

Na sesji dokonano też zmian w Komisji Zdrowia. Jej dotychczasowy przewodniczący Franciszek Brzyski zrezygnował z zajmowanej funkcji. A na jego miejsce wybrano Adama Sobczaka.

➤ W myśl decyzji Rady Miasta i Gminy w Narolu od 1 września 2000 roku w Hucie Różanieckiej, w miejsce dotychczasowej 8-klasowej funkcjonować będzie szkoła 3-klasowa. Natomiast uczniowie klas IV, V i VI będą uczęszczać do SP w Rudzie Różanieckiej. Decyzja ta wywołała sprzeciw i nauczycieli z Huty Różanieckiej.

➤ Na wieży Urzędu Miasta na której był umieszczony tylko przekaznik Telekomunikacji Polskiej S.A. zamontowano anteny "Plus GSM" i "ERA GSM". Inwestycja ta zdecydowanie poszerza możliwości posiadaczy telefonów komórkowych.

➤ Rada Miasta Lubaczowa na swym posiedzeniu 12 marca podjęła jednomyślnie decyzję o utworzeniu w mieście dwóch gimnazjów, które będą dzielić pomieszczenia z obecnymi dwoma szkołami podstawowymi.

➤ W ostatniej manifestacji chłopskiej w stolicy zorganizowanej 21 marca nie brakło rolników z powiatu lubaczowskiego. Do Warszawy wyruszyli dwa autokary z pełnym kompletem pasażerów. Autokar z rolnikami z gminy Cieszanów i Lubaczów oraz autokar z rolnikami z gminy Lubaczów. Wśród manifestantów nie brakło też samorządowców. Między innymi uczestniczył w niej starosta powiatu Józef Michalik, członek zarządu powiatu Zdzisław Zadworny i zast. burmistrza, przew. rady GiM Cieszanów Jan Pietruch i Czesława Mazurek.

➤ Jednym z priorytetowych zadań władz powiatu lubaczowskiego jest sprawa otwarcia przejścia granicznego z Ukrainą w Budomierzu. Do realizacji tego celu niezbędna jest współpraca z samorządem z Jaworowa. W tym celu na zaproszenie starosty tego miasta Stefana Łukaszika, do Jaworowa przybył Członek Zarządu Zdzisław Zadworny oraz pełnomocnik do spraw promocji powiatu Marian Bobeck.

Na spotkaniu z przewodniczącym Rady Rejonu Jaworskiego Iwanem Karpą, delegacja polska przedstawiła ofertę współpracy która z zadowoleniem została przyjęta. W trakcie dyskusji okazało się, że Rejon Jaworowski został w styczniu 1999 roku uznany w drodze ustawy – Specjalną Strefą Ekonomiczną. Ulgi podatkowe przyznane do 2000 roku stwarzają znakomitą klimat do inwestowania na tym terenie. Daje to również szanse dla terenów po polskiej stronie granicy.

Obie strony przyjęły harmonogram prac mających na celu sformułowanie zamierzeń współpracy. Wstępna rewizyta gości z Ukrainy została ustalona na przełom kwietnia i maja. W terminie tym powinno być podpisane porozumienie o współpracy, prowadzone przez władze graniczących z sobą terenów.

➤ Na nadzwyczajnej sesji Rady Powiatu Lubaczowskiego, która odbyła się 25 lutego br. radni podjęli uchwałę o przystąpieniu do Zgromadzenia Ogólnego Związku Powiatów oraz o delegowaniu Józefa Michalika w jego skład jako naszego reprezentanta.

W ślad za powyższą decyzją Józef Michalik wziął udział w zebraniu założycielskim w Nowym Sączu, w którym uczestniczyło ok. 150 przedstawicieli powiatów. Na zebraniu tym wybrano 20 osobowy Komitet Założycielski, do którego wybrano dwóch reprezentantów województwa podkarpackiego: M. Kasprzaka starostę jarosławskiego i S. Ożoga – starostę rzeszowskiego. Zadaniem komitetu jest zarejestrowanie Związku Polaków oraz zwołanie najwyższej władzy tego stowarzyszenia – Zgromadzenia Ogólnego w terminie 2 miesięcy od rejestracji w sądzie.

Na wniosek Komisji Uchwał w skład której wchodził J. Michalik zebranie założycielskie ZPP skierowało do władz państwowych postulat o zabezpieczenie środków na prawidłowe funkcjonowanie powiatów.

OCHRONA LASÓW WCIAŻ AKTUALNA

Wzmrożone kradzieże jak również konieczność wypracowania odpowiedniej strategii gospodarowania lasami stała się przyczyną zwołania narady w tej kwestii. Starosta lubaczowski – Józef Michalik zaprosił na dzień 16 lutego br. wszystkie instytucje zainteresowane tym tematem. W spotkaniu uczestniczyli m.in. Naczelnik Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie – Michał Tkacz, Inspektor Wydziału Ochrony Środowiska UW w Rzeszowie – Leszek Chamuła, nadleśniczkowie z powiatu lubaczowskiego, policja, prokurator, przedstawiciele gmin, straż leśna oraz Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Zebrań w dyskusji skupili się nad trzema tematami:

Pierwszy to kradzieże drewna w lasach gminnych i państwowych. Straty z tego tytułu są ogromne i np. w gm. Lubaczów w 1998 przekroczyły one 23 tys. zł. Szczegółne nasilenie kradzieży występuje w Krowicy Lasowej i Samej, Bórowej Górze, Budomierzu i Lisich Jamach. W sumie straty Nadleśnictwa Lubaczów na skutek kradzieży przekroczyły w ub. roku 100 tys. zł.

W opinii dyskutantów ochrona lasów przed złodziejami jest utrudniona gdyż dokonują oni szybkiego przerobu ukradzionego drewna. Wyprawy do lasu organizowane są w nocy, niedziele i święta i niemal na poczekaniu dostarczane jest drewno odbiorcy. Zdarzają się też przypadki pogrożeń i zastraszania osób chroniących lasy. W końcowych wnioskach w tej sprawie zebrani zaaprobowali wprowadzenie akcji prewencyjno-kontrolnych z udziałem policji, straży leśnej i służb leśnych jak też prowadzenie kontroli przez Urząd Skarbowy, Prokuraturę oraz przyspieszenie rozpatrywania przez nią wniosków o ukaranie sprawców kradzieży.

Drugi temat narady to sprawa nadzoru nad lasami niepaństwowymi sprawowanymi w imieniu starosty przez Nadleśnictwo Lasów Państwowych. W wypowiedziach leśniczych Zdzisława Domańskiego, Szczepana Okrucha i Stanisława Zagrobelnego przebiegał wątek braku odpowiedniej ilości środków z budżetu państwa na ten cel. Dotacja otrzymywana przez starostwo wynosi 107 tys. zł a potrzebna jest suma około 195 tys.

Trzeci wątek dyskusji to sprawa ochrony środowiska. W lasach istnieje wiele dzikich wysypisk śmieci. Gminy i nadleśniczkowie zobowiązali się zabezpieczyć środki na ich likwidację.

Zdzisław Zadworny

JAROSŁAW KALINOWSKI W LUBACZOWIE

W dniu 11 marca br. przebywał w Lubaczowie Prezes NKW PSL Jarosław Kalinowski. W sali narad Urzędu Miejskiego prezes spotkał się z członkami PSL, będącymi radnymi wszystkich szczebli samorządów. Po półgodzinnej rozmowie udał się do Miejskiego Domu Kultury, gdzie odbyła się dyskusja z ponad 160-osobową publicznością. W swoich wystąpieniach J. Kalinowski podkreślał ogromne zubożenie mieszkańców wsi w okresie rządów AWS-UW.

Główną winę za ten stan obciążał liberalną politykę wicepremiera Leszka Balcerowicza. Chłodzenie gospodarki spowodowało spadek produkcji w 20 na 29 głównych gałęzi gospodarki narodowej. Dochody rolników uległy w ciągu 1,5 roku obecnym rządów spadkowi o ponad 40%. Dlatego też – zdaniem prezesa – dopiero desperacja rolników w postaci blokad dróg doprowadziła do negocjacji w kwestii poprawy opłacalności produkcji rolnej. Ze względu na zbyt powolne i pozorowane działania rządu Jerzego Buzka, rolnicze związki zawodowe oraz PSL zorganizowały marsz protestacyjny na dzień 21 marca.

Wśród wielu pytań przebiegała sprawa rozłamu w związkach zawodowych oraz postawy Andrzeja Leppera, J. Kalinowski podkreślał wolę współpracy ze wszystkimi którzy chcą służyć polskiej wsi. Na zakończenie dodał, że jeśli jednak ktoś wybiera własną drogę, to nie bierze odpowiedzialności za takie działania.

Zdzisław Zadworny

Listy

Mój ojciec był niegdyś radnym powiatowym. Funkcję tę wykonywał bardzo odpowiedzialnie i z zaangażowaniem. Uczestniczył w każdym posiedzeniu rady, komisji. Często też jego praca wiązała się z wyjazdami w teren. Za swą działalność – co zawsze z dumą podkreślał – nie pobierał żadnego wynagrodzenia. A dziś radni powiatowi fundują za swą pracę comiesięczne pobory! Wprawdzie są to najniższe średnie pobory w kraju. Ale niewiele przesadzę jeśli powiem, że są to średnie pobory w Lubaczowie. W znanych mi zakładach pracy w naszym mieście np. piekarni, Zakładzie Maszyn Budowlanych ludzie zarabiają około 600 zł miesięcznie. A tu za dwa, trzy posiedzenia pobiera się taką sumę.

Wyszło na jaw, że ludzie którzy tak gorąco przed wyborami deklarowali się pracować dla ogółu za swą pracę pobierają wynagrodzenie. Zdumiewa mnie krótkowzroczność radnych. Za trzy lata kolejne wybory. Jak wówczas radni, chcąc nadal kandydować, w trakcie spotkań z wyborcami będą tłumaczyć za tak wysokie przyznane sobie gaże? To w pewnym sensie podcinanie gałęzi na której się siedzi.

Nie zamierzam kwestionować diet dla radnych. Ta działalność wymaga czasu i wysiłku. Ale wysokość diet powinna się mieścić w granicach zdrowego rozsądku. Jeśli radni w gminach pobierają diety w wysokości 40-60 zł to czy np. trzykrotność tej sumy nie powinna być satysfakcjonująca dla radnych powiatowych? Z całym przekonaniem stwierdzam, że tak i to z nawiązką. A 10-krotność tej sumy jest już absolutną przesadą. Trzeba również brać pod uwagę fakt, że w skali województwa, Lubaczów należy do powiatów, w których utrzymuje się najwyższe bezrobocie i ludziom tu żyje się ciężko.

Izabela Antonik – Lubaczów

Narol miasto z długą i bogatą tradycją. Nie przypadkowo władze gminy z tak dużym zaangażowaniem zabiegały o przywrócenie tej miejscowości praw miejskich. Ale prawa miejskie do czegoś zobowiązują. Wprawdzie z braku środków trudno mówić o odnowionych fasadach domów, chodnikach przylegających do wszystkich ulic. Ale można wymagać od władz gminy elementarnej inwestycji nie wiążącej się z nakładem środków finansowych jaką jest numeracja domów. Niestety nawet na głównej ulicy Warszawskiej pod tym względem panuje galimatias. Na wielu domach nie ma w ogóle numeracji. A ta która jest, pozbawiona jest kolejności!

Kwestia ta dotyczy również i innych ulic. Na Zagrodach na niektórych domach mamy tradycyjną numerację i napisy "Zagrody" a na innych jest już aktualna nazwa ulicy z numerem domu.

Mariusz Szałański – Tomaszów Lubelski

KRONIKA POLICYJNA

(cd. ze str. 8)

17 marca

Policjanci z KP w Lubaczowie zatrzymali 61-letniego mieszkańca Krowicy Hołodowskiej w trakcie kradzieży drewna w lesie wartości 1500 zł.

19 marca

W nocy w Nowym Dzikowie nieznany sprawca po uprzednim przecięciu kłódek w tym antywłamaniowych wszedł do wnętrza sklepu Tadeusza J. gdzie po wyłamaniu zamka w drzwiach do magazynu dokonał kradzieży artykułów spożywczych w tym piwa, wina na sumę 3 tys. zł.

20 marca

Kierujący samochodem ciężarowym Star z przyczepą nie zachował należytej ostrożności i bezpiecznej odległości w rezultacie najechał na samochód Fiat 126p, następnie odbijając kierownicą wjechał nagle na lewy pas jezdni gdzie zderzył się z holowanym samochodem Fiat 126p. W wypadku obrażeń ciała, wstrząsu mózgu, ogólnych potłuczeń doznał Mariusz C. kierowca samochodu Fiat 126p. Równocześnie uszkodzeniu uległy obydwa samochody uczestniczące w wypadku.

W wyniku podjętych działań przez Straż Graniczną w Lubaczowie zatrzymano do kontroli drogowej w Lisich Jamach samochód. Samochód poddano kontroli i okazało się że w jego wnętrzu było 76 litrowych butelek alkoholu z ukraińskim znakiem skarbowym. Śledztwo prowadzi KP w Lubaczowie.

21 marca

Do wnętrza CPN w Lubaczowie nocą wszedł nieznany osobnik i grożąc pracownikowi użyciem przemocy zażądał od niego pieniędzy. Kiedy spotkał się z odmową uderzył go kijem powodując rany głowy. Napadnięty bronił się, ale napastnik skradł torbę z zawartością i zbiegł. W wyniku podjętych czynności lubaczowska policja zatrzymała sprawcę i to jeszcze w tym samym dniu. Okazał się nim Jacek B. 24-letni mieszkaniec Lubaczowa.

OLESZYCE KULTURALNA PUSTYNIA

Oleszyce należą do jednego z nielicznych miasteczek i gmin w nowym województwie podkarpackim, które nie posiadają Gminnego Ośrodka Kultury. Wprawdzie oficjalnie się mówi, że dom kultury jest w Oleszycach Starych, ale trudno się ludzi aby ktoś z miasta po strawę kulturalną maszerował kilka kilometrów na wieś. Nie mówiąc już o tym, że nie bardzo jest po co!

Brak placówki kulturalnej to niezagospodarowany wolny czas szczególnie ludzi młodych. Korzysta z tego aż czterech właścicieli prywatnych barów z piwem dla zmylenia tropu zwanych kawiarniami. Nie przypadkowo mamy w tym mieście wysoką przestępczość i kradzieże. Ucieczką przed nudą bywa również alkohol. Gdy kończono remont części ratusza co niektórzy mieli cichą nadzieję, że w nowym obiekcie władze gminy znajdą chociaż jedną salkę na klub kultury. Miejsce gdzie w kameralnych warunkach możnaby np. organizować spotkania z ciekawymi ludźmi, dyskusje itp. Ale niestety stało się inaczej i Oleszyce nadal pozbawione są placówki kulturalnej.

Tuż za miedzą w gminie Stary Dzików mamy prężnie działający Gminy Ośrodek Kultury, w którym ciągle organizowane są różne imprezy, występy, spotkania. A w każdej wsi działa zespół folklorystyczny. Również w analogicznym mieście Cieszanowie jest Miejsko Gminny Ośrodek Kultury, w którym prowadzone są różne zespoły i grupy zainteresowań. W tym mieście co roku organizowane są sesje popularyzatorskie, Dni Cieszanowa połączone z prezentacją dorobku kulturalnego gminy. A w Oleszycach posucha.

W gminie można usłyszeć jedną odpowiedź – brak środków na kulturę! Czym wobec tego tłumaczyć fakt, że inne ościennie gminy przecież wcale nie bogatsze, na kulturę znajdują pieniądze. A placówka kulturalna to etaty, koszt utrzymania pomieszczeń, wydatki na działalność kulturalną. Dziwne, że w środowisku tak zasobnemu w inteligencję, ludzi wykształconych ten stan jest tolerowany.

Niektórzy w Oleszycach traktowanie kultury po macoszemu próbują częściowo tłumaczyć faktem, że lekarz weterynarii jest tutaj już drugą kadencję burmistrzem! Pogląd ten jednak trudno uznać za w pełni zasadny. W latach sześćdziesiątych w Lubaczowie odpowiedzialnym za kulturę w powiecie był weterynarz Ryszard Moskal który inicjatywami kulturalnymi rozślał wówczas powiat niemal na całą Polskę.

Mirosław Welc

Otwarcie sali gimnastycznej w Szkole Podstawowej w Starych Oleszycach

W dniu 6.02.99r. oddano do użytku kolejną halę gimnastyczną w powiecie lubaczowskim. W uroczystości otwarcia w Sz. P. Stare Oleszyce udział wzięli między innymi Starosta Powiatu Józef Michalik, Radny Sejmiku Podkarpackiego Andrzej Buczek, Radny Powiatowy Stanisław Zagrobelny, Burmistrz Oleszyc Zbigniew Ćwik, Przewodniczący RmG Oleszyc – Stanisław Szyk, oraz inni zaproszeni goście: budowniczy hali LPB z Dyrektorem Stanisławem Bury i P.W. Jarosław z Teresą i Zygmunt Sanakiewiczem. Głównymi sponsorami uroczystości byli: Nadleśnictwo Oleszyce, Firma H-Des z Oleszyc, oraz Biuro Rachunkowe "Dekada" z Lubaczowa. Zebranych powitał Dyrektor Szkoły Stanisław Babula, który przedstawił historię rozbudowy szkoły w Starych Oleszycach. Inicjatywa powstała w 1985r. Po zgromadzeniu dokumentacji i środków finansowych w 1990r. rozpoczęto wykopy i wykonano ławy fundamentowe. W 1998r. nastąpił odbiór techniczny budynku dydaktycznego równocześnie w ekspresowym tempie 6 – mcy ukończono budowę sali gimnastycznej. Koszty budowy sali wyniosły ok. 770 tys. zł, z czego prawie połowę uzyskano z UKFiT. w Warszawie. Pozostałe środki pochodzą z MEN, Kuratorium Oświaty w Przemyślu i UMiG w Oleszycach. Należy podkreślić duży wkład lokalnego społeczeństwa w ideę rozbudowy szkoły w postaci pomocy przy pracach budowlanych oraz osobistego zaangażowania miejscowych władz szkolnych, gminnych i kierownictwa zakładów pracy. W imieniu rodziców serdeczne podziękowanie złożył Przew. Rady Mariusz Kurek, który podkreślił szczególne zaangażowanie w budowę Dyrektora Stanisława Babuli, który funkcję tę objął w 1987 i ogromnym wysiłkiem doprowadził inwestycję do sfinalizowania.

R. K.



Wstęgę przecinają: Starosta Lubaczowski Józef Michalik oraz Dyrektor Szkoły w Starych Oleszycach Stanisław Babula.

V LIGA ROZPOCZYNA ROZGRYWKI!

28.03.99r. rusza do boju V liga przemyska. Co slychać u naszych reprezentantów tej klasy rozgrywkowej. Z tym pytaniem zwróciłem się do prezesów klubów. Oto ich relacje.

P. Janusz Krywko

Prezes Pogoni Lubaczów:

– Aktualnie dysponujemy następującym składem:

bramkarze – M. Świstak, A. Radwan

obrońcy – A. Wójciak, W. Mamczura, W. Jaremkow, M. Milo, W. Kucharski, T. Żurek, W. Stachniak

pomocnicy i napastnicy – T. Techlowiec, P. Sobiegraj, R. Motyl, W. Majdan, T. Majdan, W. Kościeliński, B. Kubis, J. Szyk, G. Antonik, J. Krzyszkowski, M. Ilnicki, G. Pirga, Kurasiński

W kręgu zainteresowań mamy D. Wojtaka, P. Antonika i K. Młodowca.

Przybył – G. Antonik z Wólki Krowickiej
Ubyli – P. i B. Woszczakowie, J. Dziobek, A. Majdan którzy nie wznowili treningów. Trenerem zespołu pozostaje J. Krzyszkowski, pomaga mu Z. Wójciak

Rozegrane sparingi:

Łada Biłgoraj	– 2-3, 0-10
Horyniec	– 8-3
Opaka	– 3-0
Tomasowia	– 0-6
Lubycza Królewska	– 2-3
Szówsko	– 3-1

W rozgrywkach mierzymy wysoko planując miejsce w pierwszej trójce tabeli premiowanej awansem do IV ligi bądź nowo tworzonej V ligi na szczeblu województwa podkarpackiego.

P. Edward Kociolek

Prezes Unii Łukawiec

– Aktualny skład:

bramkarze – J. Osowski, P. Grabas, R. Janczura

obrońcy – M. Kozioł, G. Kolano, S. Senyk, Z. Brzyski, M. Łada

pomocnicy – A. Kolano, A. Dobrowolski, M. Michalik I, R. Kociolek, G. Sopol

napastnicy – Z. Mielnik, M. Michalik II, R. Kuśmierczak, K. Mchalik, G. Powroźnik

Ubyli – M. Rempola – nie podjął treningów
Przybyli – własni wychowankowie z drużyny juniorów.

Trenerem zespołu jest Stanisław Dutkiewicz. Planujemy zdobyć bezpieczne miejsce w środku tabeli.

Rozegrane sparingi:

Sokół Lubaczów	– 0-0
Juvenia Cieszanów	– 1-1
Stary Dzików	– 7-1

Kierownik drużyny T. Kostrzycki

Juvenia Cieszanów

– Skład drużyny:

bramkarze – W. Łotecki, J. Gielarowicz, W. Beń

obrońcy – J. Mazurkiewicz, A. Marciniszyn, D. Młynarowicz, G. Ważny, M. Gudzik

pomocnicy – A. Witko, M. Huba, J. Herda, M. Herda, P. Kolbuszewski, M. Ciećkiewicz, R. Ciećkiewicz, W. Gorzelnik, M. Makuch

napastnicy – D. Mazurkiewicz, R. Kornaga, A. Mazurkiewicz, K. Przednowek

Ubyli – K. Pereszłucha – wyjazd, D. Piwudzi – wojsko

Przybyli – własni wychowankowie

Trener – Jerzy Gielarowicz

Sytuacja kadrowa zespołu jest coraz gorsza. Z zawodników podanych do składu kilku jest do dyspozycji sporadycznie (praca poza Cieszanowem, służba wojskowa, studia). Istnieje pilna potrzeba wprowadzenia do zespołu własnych juniorów, lecz na dzień dzisiejszy nie reprezentują oni klasy pozwalającej godnie zastąpić starszych kolegów.

Sparingi:

Unia Łukawiec	– 1-1
Sokół Lubaczów	– 3-7

W dniu 21.03.99 w 1/8 Pucharu Polski na szczeblu przemyskim Juvenia rozegrała mecz z Huraganem Basznia Dolna przegrywając 1-3 (1-1). W pierwszej połowie mecz był wyrównany, gospodarze atakowali, goście groźnie kontrowali. W drugiej połowie rolę się odwróciły: grający z wiatrem piłkarze miejscowych atakując z kontry zdobyli dwie piękne bramki, mając struprocentowe okazje do strzelenia kilku następnych. W sumie jak najbardziej zasłużone zwycięstwo Huraganu. Pragniemy utrzymać się w tej klasie rozgrywkowej, chociaż gdyby nie bramki kadrowe na pewno stać drużynę na dużo więcej.

R. K.

NAJBLIŻSZE MECZE

27-28 marca

Wisłok Świętoniowa – Bizon Medyka (0:3)

Syrenka Rożwienica

– Juvenia Cieszanów (4:2)

Piast JKS II Tuczępy

– Białoczerwoni Kaszycy (2:1)

Unia Łukawiec – Leśnik Bircza (1:1)

Huragan Gniewczyna

– Polonia II Przemyśl (0:4)

Czuwaj II Krówniki – Pogon Lubaczów (0:4)

Budowlani Szówsko

– Gorliczanka Gorliczyna (0:2)

Hetman Laszki – Łek Ostrów (2:1)

1-4 kwietnia

Juvenia – Wisłok (3:2)

Bizon – Hetman (1:0)

Białoczerwoni – Syrenka (2:2)

Leśnik – Piast-JKS II (0:4)

Polonia II – Unia (2:1)

Pogon – Huragan (1:0)

Gorliczanka – Czuwaj II (0:0)

Łek Budowlani (2:2)

10-11 kwietnia

Wisłok – Białoczerwoni (1:5)

Juvenia – Bizon (0:5)

Budowlani – Hetman (5:1)

Syrenka – Leśnik (2:2)

Piast-JKS II – Polonia II (0:5)

Unia – Pogon (3:1)

Huragan – Gorliczanka (1:3)

Czuwaj II – Łek (1:2)

17-18 kwietnia

Leśnik – Wisłok (2:2)

Białoczerwoni – Juvenia (3:0)

Bizon – Budowlani (2:2)

Hetman – Czuwaj II (2:0)

Polonia II – Syrenka (1:4)

Pogon – Piast-JKS II (1:3)

Gorliczanka – Unia (1:2)

Łek – Huragan (0:2)

16 maja

Wisłok – Hetman (0:8)

Juvenia – Łek (2:2)

Białoczerwoni – Gorliczanka (2:0)

Leśnik – Pogon (0:2)

Polonia II – Bizon (1:2)

Syrenka – Budowlani (1:1)

Piast-JKS II – Czuwaj II (5:1)

Unia – Huragan (0:1)

22-23 maja

Budowlani – Wisłok (3:1)

Hetman – Juvenia (2:3)

Łek – Białoczerwoni (1:1)

Gorliczanka – Leśnik (1:0)

Pogon – Polonia II (1:5)

Bizon – Unia (2:2)

Huragan – Piast-JKS II (1:1)

Czuwaj II – Syrenka (1:5)

29-30 maja

Juvenia – Budowlani (2:2)

Białoczerwoni – Hetman (0:2)

Wisłok – Czuwaj II (2:2)

Leśnik – Łek (1:3)

Polonia II – Gorliczanka (1:4)

Pogon – Bizon (0:0)

Syrenka – Huragan (2:0)

Piast-JKS II – Unia (2:1)

SYTUACJA PO RUNDZIE JESIENEJ:

1. Bizon Medyka	15	33	9-6-0	30:12
2. Syrenka Rożwienica	15	30	9-3-3	34:19
3. Łek Ostrów	15	25	6-7-2	26:17
4. Białoczerwoni Kaszycy	15	24	7-3-5	33:20
5. Piast-JKS II Tuczępy	15	24	7-3-5	26:23
6. Budowlani Szówsko	15	23	6-5-4	33:21
7. Pogon Lubaczów	15	23	7-2-6	26:26
8. Gorliczanka Gorliczyna	15	22	6-4-5	19:15
9. Hetman Laszki	15	22	7-1-7	30:27
10. Huragan Gniewczyna	15	21	6-3-6	21:21
11. Polonia II Przemyśl	15	20	6-2-7	28:24
12. Juvenia Cieszanów	15	19	5-4-6	21:30
13. Unia Łukawiec	15	18	5-3-7	24:23
14. Leśnik Bircza	15	15	4-3-8	28:33
15. Wisłok Świętoniowa	15	7	1-4-10	12:40
16. Czuwaj II Krówniki	15	6	1-3-11	11:51



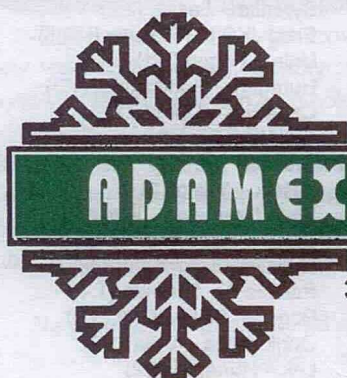
**ZAJAZD
w Flisa**

Horyniec
Legionów 2

Gastronomia, hotelarstwo
Wieczorki taneczne, imprezy okolicznościowe

tel. (-16) 631 31 14
tel. kom. 0-90 249 828

ZAPRASZAMY!



Adam Szatański



ADAMEX

HURTOWNIA MROŻONEK



37-600 Lubaczów ul. Abp. Baziaka 2 tel. (0-16) 632 05 40

Oferujemy w sprzedaży:



Lody firm: Algida, Hortex, Koral, Gallod, Ice-Mastry

Ryby: filety, kostka, paluszki, kotlety, tusza

Konserwy rybne - Sałatki rybne - Przetwory rybne: filety śledziowe w oleju, koreczki pikantne, płaty solone, galaretka rybna, makrela wędzona

Pizza - Uszka z grzybami - Bigos - Zupy - Potrawki

Warzywa - Kalafior - Marchew w kostkach, z groszkiem

Fasolka bretońska, szparagowa - Pierogi ruskie, z mięsem, z kapustą

Flaki krojone, hetmańskie - Pyzy z mięsem, z ziemniakami

Drób: kurczak, kura rosółowa, kura mięsna, udka, skrzydełka, piersi drobiowe, kości kulinarne.

Do sklepów towar dostarczamy własnym transportem - gratis

**KRESOWIAK
GALICYJSKI**

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9,

37-600 Lubaczów, ul. Słowackiego 36, "DEKADA", tel. (0-16) 632-08-37

Redaktor naczelny: Marian Ważny, dział sportowy redaguje Ryszard Kaczka

Wydawca: Marian Ważny

Prenumeratę Kresowianka Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.

Druk: USP "Usługopol", 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28, tel./fax: (016) 621 63 77